

Wołanie o nowy Pearl Harbor coraz głośniejsze

18 września 2023

W 2022 roku, kiedy pisałem swój tekst pt. [„Wołanie o nowy Pearl Harbor”](#) z sześciu segmentów amerykańskich sił zbrojnych tylko armia miała problemy z wypełnieniem rocznych celów rekrutacyjnych. Na koniec ubiegłego roku fiskalnego US Army zabrakło 15 000 rekrutów do wypełnienia ustalonych kwot. W tym roku sytuacja w armii amerykańskiej wygląda nieco lepiej, gdyż uda się pozyskać Pentagonowi do służby 54 000 nowych kadr kiedy w roku poprzednim liczba ta zatrzymała się na 45 000 z 60 000 ustalonych jako cel. Jednak ewidentnemu pogorszeniu uległy inne formacje zbrojne USA.



Siły powietrze Stanów Zjednoczonych od 1999 roku rok w rok wypełniały kwoty rekrutacyjne. W roku 2023, po raz pierwszy od 24 lat, cele te nie zostaną wykonane – zabraknie do tego około 10% całości. Co przy kwocie ustalonej na 26 877 oznacza to niemal 2700 lotników. Jeżeli chodzi o rezerwę sił powietrznych oraz Gwardię Narodową Sił Powietrznych to liczby te wyglądają jeszcze gorzej. Rezerwa liczyła na 9300 nowych rekrutów podczas gdy Gwardia Narodowa na 11 745 nowych lotników. W obu

przypadkach cel na rok fiskalny 2023 zostanie zrealizowany w około 70%.

Nieciekawie wygląda również sytuacja w marynarce wojennej. Według „Navy Times” w roku obecnym braknie 7000 nowych rekrutów, co i tak jest sytuacją korzystną w porównaniu do prognoz z początku roku kiedy to, jak sądzono, do zrealizowania celów rekrutacyjnych miało braknąć nawet 13 000 nowych żołnierzy.

Korpus Piechoty Morskiej najpewniej w roku obecnym wykona powierzone mu zadanie i zdoła zrekrutować określoną liczbę nowych członków służby. Podobnie siły kosmiczne, które mają nawet 10% nadpodaż nowych rekrutów, przy ustalonym celu werbunkowym na rok fiskalny 2023 na 472 nowych żołnierzy. Z kolei straż przybrzeżna podobnie jak marynarka, armia i lotnictwo swojego celu nie osiągnie. Według prognoz zabraknie jej 25% wyznaczonej kwoty.

Kryzys roku 2022, który był najgorszy pod względem rekrutacji do amerykańskich struktur zbrojnych od zakończenia przymusowego poboru na początku lat 1970., w związku z wojną w Wietnamie i antywojenną i lewicową atmosferą, która wówczas panowała, rozlał się więc niemal na wszystkie rodzaje amerykańskich sił zbrojnych. Według ekspertów w tej dziedzinie będzie się on jedynie pogłębiał. Powodów jej wiele.

Jako jedną z głównych przyczyn podaje się mniejszy patriotyzm „pokolenia Z”, a więc osób urodzonych po roku 1995. Ważnym czynnikiem są także kwestie zdrowotne młodych Amerykanów: od otyłości, przez problemy psychiczne, zażywanie narkotyków aż po nadużywanie różnorodnych medykamentów na schorzenia, które jeszcze 10 czy 20 lat temu nie były aż tak rozpowszechnione wśród młodych ludzi jak są obecnie. Zdrowie to jednak nie jest jedyna ważna przyczyna, z powodu której amerykańskie siły zbrojne nie mogą poradzić sobie z rekrutacją nowych członków i muszą obniżać standardy. Innym ważnym powodem jest korzystna sytuacja ekonomiczna w Stanach Zjednoczonych oraz konkurencja

na rynku pracy.

Sektor prywatny jest dużo bardziej atrakcyjny dla młodych obywateli Stanów Zjednoczonych niż sektor państwowy, w którym jak w przypadku armii dodatkowo naraża się swoje zdrowie i życie. Możliwość zostania niepełnosprawnym, rannym, zabitym lub zapadnięcia na schorzenia takie jak PTSD (Zespół Stresu Pourazowego) są kolejnymi istotnymi czynnikami, z powodu których młodzi Amerykanie nie mają zamiaru wstępować do sił zbrojnych.

Według najnowszych danych tylko 9% obywateli USA w wieku od 16 do 21 lat rozważałoby w ogóle wstąpienie do wojska. Dane te pochodzą z roku 2022. Przed pandemią COVID liczba ta była o 4% wyższa. „Wall Street Journal” tłumaczy taki „brak patriotyzmu” tym, że po atakach z 11 września, po których nastąpił wysyp wniosków o wstąpienie do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, Amerykanie nie wygrali żadnej z rozpoczętych wielkich wojen a na dodatek słabe warunki mieszkaniowe członków służby, słaba opieka zdrowotna, niskie płace dla najniższych rangą oraz wysoki wskaźnik PTSD i samobójstw sprawiają, że popularność służby w wojsku spada.

Odległy czas od ostatniego poważnego ataku na USA na amerykańskiej ziemi, a więc od 11 września 2001 roku, od nowego Pearl Harbor jak bywał on określany w niektórych amerykańskich kręgach, jako powód kryzysu rekrutacyjnego podaje także „New York Post” a konkretnie żołnierz amerykańskiej marynarki wojennej w rozmowie właśnie z The Post. „Jeśli ledwie pamiętasz takie rzeczy jak atak z 11 września [2001 roku], to nie będziesz miał takiej samej motywacji do służby [w wojsku] jaką miało moje pokolenie” – stwierdził miał Willie Reed, bosman US Navy.

O tym, że od czasu ataku z 11 września minęło zbyt dużo czasu i patriotyzm, który napędzał rekrutację po jego dokonaniu, osłabł, wspomina także ArmyTimes.com: „Jednocześnie patriotyzm, który napędzał popularność służby wojskowej w

następstwie ataków z 11 września, przygasał. Niektórzy mogą rozglądać się wokół i nie widzieć więcej wojen do prowadzenia i terrorystów do zwalczania, więc szukają [pracy] gdzieś indziej”.

Niektórzy analitycy mówią wprost, że amerykańska młodzież nie ma zamiaru zostać mięsem armatnim w wojnach Waszyngtonu, które nie mają nic wspólnego z obroną ojczyzny.

Takie sformułowania stosuje m.in. libertariański Instytut Misesa w artykule z 12 września bieżącego roku pt. „Trzy powody, dla których rekrutacja wojskowa jest w kryzysie”. Oddajmy głos Ryanowi McMakenowi, redaktorowi naczelnemu Instytutu: „Łatwo jest zrozumieć, dlaczego wielu młodych ludzi nie uważa służby wojskowej za szczególnie kuszącą. Wojsko amerykańskie przegrało w Iraku i Afganistanie i nie wygrało żadnej poważnej wojny od 1945 roku. Co bystrzejsi potencjalni rekruci prawdopodobnie zauważą, że amerykańska inwazja na Irak nie była bardziej moralnie uzasadniona niż rosyjska inwazja na Ukrainę. Potencjalni rekruci z umiejętnościami krytycznego myślenia mogą również zauważyć, że wojsko pragnie zamienić amerykańskich żołnierzy w mięso armatnie dla rosyjskiej artylerii”.

W podobne tony bije lewicowy „WSWS”: „W jednej z bardziej uczciwych ocen kryzysu rekrutacji wojskowej »Wall Street Journal« wyjaśnił, że „po patriotycznym impulsie do rekrutacji, który nastąpił po 11 września, wojsko amerykańskie przetrwało 20 lat wojny w Iraku i Afganistanie bez decydujących zwycięstw. [...] Pojawiły się również skandale związane z tandetnymi mieszkaniem wojskowymi i słabą opieką zdrowotną, niskimi płacami dla niższych rangą żołnierzy, które zmuszają wiele rodzin wojskowych do korzystania z bonów żywnościowych, a także rosnącymi wskaźnikami zespołu stresu pourazowego i samobójstw. Te komentarze zaczynają wyrażać to, co się dzieje. Ujmując to nieco inaczej: młodzi pracownicy nie chcą poświęcać swojego życia, stając się mięsem armatnim w globalnej imperialistycznej wojnie i okupacji”.

Waszyngtoński Quincy Institute for Responsible Statecraft, założony przez weterana wojny w Wietnamie Andrew Bacevicha, istniejący od 4 lat think tank (niezależny komitet doradczy, w praktyce lobbysci – przypis WM), wyraża podobną opinię. „Po 20 latach nieudanej polityki wojennej obywatele, którzy czują się okłamywani, oszukiwani i wprowadzani w błąd na każdym kroku, są mniej skłonni wierzyć, że ich dzieci nie zostaną wykorzystane jako żołnierze-zabawki w jakimś przyszłym politycznym gambicie Waszyngtonu poza granicami USA” – pisze w artykule z 14 września 2023 roku konserwatywna publicystka QIfRS Kelley Vlahos, która 15 lat przepracowała w Fox News jako reporter ds. politycznych.

Nie ulega więc większym wątpliwościom, że amerykańska młodzież odrzuca możliwość związania się z siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych z przyczyn egzystencjalnych: wolą żyć niż ginąć na wojnach prowadzonych w interesie wąskiej elity bankierów, oligarchów czy też rzeczników amerykańskich dążeń hegemonicznych z Departamentu Obrony.

Poparcie dla amerykańskiego wojska jest najniższe od ponad 25 lat. Aby temu zaradzić, poszczególne gałęzie sił zbrojnych planują obniżanie standardów tak zdrowotnych jak i intelektualnych, aby więcej osób spełniało wymogi służby w wojsku. Według danych przedstawionych przez Army Times tylko 23% Amerykanów w wieku od 17 do 24 lat spełnia wymogi służby w wojsku Stanów Zjednoczonych. Z kolei 56% osób w wieku 18-25 lat jest w USA otyłych, co automatycznie eliminuje ich z możliwości stania się żołnierzem. Prawdziwe rekordy biją także choroby psychiczne. Sierżant William Long z Gwardii Narodowej stanu Michigan, który odpowiada za rekrutację, twierdzi, że standardy zdrowia psychicznego powinny zostać poluzowane, aby osoby młode, które coraz częściej uczęszczają do terapeutów, mogły kwalifikować się do służby w amerykańskich strukturach zbrojnych.

Amerykańskie siły powietrze ostatnimi czasy zmodyfikowały wymagania co do służby, umożliwiając zaciągnięcie się osób w

przeszłości zażywających narkotyki, posiadających tatuaże na szyi i rękach czy też mających nieodpowiednią figurę. Pomimo tych zmian USAF po raz pierwszy od 1999 nie zrealizowały celów rekrutacyjnych w całości.

Z obniżaniem standardów kombinowała także amerykańska armia. Kurs Przygotowawczy dla Przyszłych Żołnierzy przyjął rekrutów, którzy nie spełniali standardów sprawności lub też nie przeszli testów. W ten sposób pozyskano 10 000 rekrutów. System ten został wprowadzony na stałe. W 2022 roku z kolei umożliwiono pozyskiwanie rekrutów spośród osób bez średniego wykształcenia. Po jakimś czasie jednak z ułatwienia tego zrezygnowano.

Innym sposobem radzenia sobie z niechęcią amerykańskiej młodzieży do służby w wojsku jest pomysł powołania legii cudzoziemskiej, która miałaby walczyć w imię amerykańskich interesów w zamian za amerykańskie obywatelstwo. Rozważa się także zachęcanie lub zmuszanie weteranów do powrotu do wojska. Podobny przypadek miał miejsce za czasów Busha juniora podczas wojny w Iraku, kiedy to uniemożliwiano przejście na emeryturę lub rezygnację ze służby. Kręgi militarne wysuwają także propozycję rozwoju autonomicznej technologii wojskowej oraz sztucznej inteligencji, które miałyby prowadzić wojnę zamiast ludzi.

Problemy z rekrutacją młodych kadr nieuchronnie prowadzą do konieczności redukcji ilości żołnierzy w służbie czynnej. W ciągu ostatnich dwóch lat zmniejszyła się ona z 485 tysięcy do 452 tysięcy. Amerykańscy militaryści biją na alarm i twierdzą, że rok 2023 jest rokiem krytycznym, w którym to trzeba podjąć zdecydowane kroki w celu naprawienia procederu rekrutacyjnego, zwłaszcza w dobie rywalizacji Waszyngtonu z Pekinem i Moskwą o kształt przyszłego porządku światowego.

Naturalną rzeczą jest pozyskiwanie kandydatów do służby poprzez wysyłanie rekruterów do szkół, na targi czy też na wydarzenia publiczne, gromadzące spore rzesze ludzi. Problem

polega na tym, że pandemia COVID-19 uniemożliwiała wojskowym prowadzenie swoich działań werbunkowych właśnie wśród młodych Amerykanów np. w placówkach edukacyjnych. Rekrutacja przez Internet z kolei przynosiła jedynie bardzo ograniczone, żeby nie powiedzieć marginalne skutki.

Armia Stanów Zjednoczonych w reakcji na kryzys w pozyskiwaniu nowych członków służby wyznaczyła także nagrody za polecanie służby wojskowej przez wojskowych niebędących rekruterami. Ponadto zachęca się nowych żołnierzy zwiększonymi premiami. Marynarka wojenna np. podniosła premie za zaciągnięcie się do 75 000 dolarów amerykańskich. Podwyższono w tym segmencie amerykańskich sił zbrojnych także maksymalny wiek rekruta do 41 lat. Obniżono także wymagania na testach AFQT (Test Kwalifikacyjny do Sił Zbrojnych). To ostatnie rozwiązanie jest na razie w fazie testowej. Lisa Franchetti, szef operacji morskich amerykańskiej marynarki wojennej zakomunikowała, że US Navy standardów obniżać nie będzie.

Pomimo zmian, które miały wygenerować większy werbunek do marynarki, w roku obecnym, tak jak już wcześniej wspomniałem, braknie 7000 członków tej służby do wykonania celu rekrutacyjnego. Sytuacji w marynarce nie sprzyjają kłótnie ideologiczne, m.in. te dotyczące fundowania przez wojsko podróży dla członków służby, którzy chcą poddać się procederowi aborcyjnemu.

Wprowadzone przez siły powietrze udogodnienia, o których już wspomniałem w tym tekście, jak np. zniesienie zakazu tatuaży czy też przyjmowanie osób z przeszłością narkotykową, wygenerowało 1000 nowych członków służby. Jeżeli więc nie poluzowano by w USAF wymogów, liczba 2700 żołnierzy brakujących w zrealizowanych celach roku 2023, urosłaby do 3700.

Rekruterzy amerykańskich sił zbrojnych zauważają, że ostatni kwartał roku fiskalnego 2023 jest niezwykle korzystny dla werbunku, co nie zmienia jednak faktu, że kryzys werbunkowy, z

którym mierzy się wojsko Stanów Zjednoczonych, jest najpoważniejszym od zakończenia przymusowego poboru w 1973 roku.

Siły powietrzne na przyszły rok fiskalny planują zmobilizować niemal 100 dodatkowych werbowników, co, dodając do 1900 aktualnych, da nam liczbę 2000. USAF powiększyły także swoje werbunkowe kadry działające w przestrzeni internetowej. Zmobilizowanych zostanie także około 60 lekarzy, którzy będą mieli za zadanie przyspieszyć proceder sprawdzania kandydatów na żołnierzy pod kątem medycznym. W kwestiach medycznych siły powietrze rozważają m.in. obniżenie standardów poprzez przyjęcie do służby osób po przebytych operacjach oczu. USAF ma zamiar także zintensyfikować propagandę prorekrutacyjną w przestrzeni publicznej.

Jednym z dobrych przykładów inżynierii społecznej mającej na celu wpłynąć na Amerykanów, aby ci zaciągnęli się do wojskowych struktur lotniczych, był film „Top Gun” z 1986 roku, po którym o 500% urosła liczba zgłoszeń do sił powietrznych marynarki wojennej. Jak zauważa „Responsible Statecraft” sequel tego niewątpliwie niewiarygodnego filmu, który miał swoją premierę rok temu, nie wpłynął korzystnie na rekrutację do wojsk powietrznych. Dokładnie w roku jego premiery rozpoczął się najgorszy rok fiskalny w siłach powietrznych USA od niemal 25 lat.

W marcu bieżącego roku armia Stanów Zjednoczonych powróciła do kampanii z lat 80. XX wieku „Be All You Can Be” jednak nie ma ona zamiaru zwracać się w propagandzie rekrutacyjnej do aplikacji „TikTok”, która ma w siłach zbrojnych USA „bana” od czasu rządów Trumpa. Według DefenseOne.com „TiKTok” przyczynił się do zwiększenia rekrutacji w brytyjskiej armii o 30%.

Aby przeciwdziałać problemom werbunkowym, Kongres Stanów Zjednoczonych w roku 2023 podniósł płace wojskowych o 5% co stanowi najwyższą podwyżkę w ciągu ostatnich 20 lat. Pomimo tego wojskowi i politycy amerykańscy widzą przyszłość sił

zbrojnych USA pod kątem rekrutacji w ciemnych barwach. Thom Tillis, senator republikański z Karoliny Północnej zakomunikował, że należy zrobić coś więcej, aby przyszły rok pod względem werbunku był lepszy.

Wg dr Lindsay Cohn należy dopuścić do służby m.in. osoby z zaburzeniami takimi jak ADHD. Inni eksperci chcą, aby umożliwiono służbę osób niespełniających wymogów kondycji fizycznej w formacjach takich jak wojska cybernetyczne.

Według wpływowego konserwatywnego think tanku The Heritage Foundation kryzys werbunkowy w amerykańskich strukturach wojskowych jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego i wymaga osobnej strategii bezpieczeństwa. Jak zaznaczają w swoim tekście pt. „Czas na strategię bezpieczeństwa narodowego w zakresie wojskowej rekrutacji”: „Wojsko pracuje w nadgodzinach, aby poprawić rekrutację, rozpoczynając kursy przygotowawcze, lepiej motywując swoich rekruterów i zmieniając kampanie marketingowe. Faktem jest jednak, że większość czynników hamujących rekrutację jest niezależnych od wojska. Pokonanie tych przeszkód będzie wymagało szerokiego, ogólnokrajowego wysiłku – nie tylko ze strony Pentagonu, ale całego rządu federalnego przy wsparciu stanów i samorządów lokalnych. Potrzebna jest Narodowa Strategia Bezpieczeństwa wspierająca rekrutację wojskową”.

Dalej HF zwraca uwagę na niekorzystne długoterminowe trendy co do werbunku w przyszłości oraz po raz kolejny powtarza, że narodowa strategia bezpieczeństwa w kwestiach rekrutacji wojskowej jest niezbędna. Według The Heritage Foundation dopiero kiedy zostanie ona wprowadzona, będzie istnieć szansa na odwrócenie niekorzystnego trendu.

Nie ulega wątpliwości, że niezrealizowanie wysiłków rekrutacyjnych drugi rok z rzędu, co stanowi najgorszy okres dla sił zbrojnych USA od zakończenia przymusowego poboru na początku lat 70. XX wieku, zagraża amerykańskiej strategii powstrzymywania potęgi chińskiej a w perspektywie przyszłości

toczenia potencjalnej wojny hegemonicznej o dominację w Azji pomiędzy właśnie Pekinem a Waszyngtonem. W mojej opinii jednak do bezpośredniego starcia tych dwóch potęg nie dojdzie, co nie zmienia faktu, że Amerykanie będą musieli coś zrobić, aby powstrzymać ten niekorzystny trend, który jak do tej pory pomimo zachęt różnego rodzaju oraz obniżania standardów i zwiększania wysiłków rekrutacyjnych na wielu polach, zmierza w bardzo niekorzystnym dla USA kierunku.

Edward Luttwak, konsultant amerykańskiego Departamentu Obrony, w najnowszym artykule, który ukazał się w „Wall Street Journal”, naciska na władze w Warszawie, aby te wprowadziły przymusowy pobór do wojska w celu odciążenia wysiłku amerykańskiej armii na europejskim poligonie wojennym Waszyngtonu i bloku euroatlantyckiego. Potwierdza to niejako to, o czym wspominałem już wielokrotnie, a więc że Anglosasi chcą używać do obijania Rosjan mięsa armatniego z innych krajów, sami nie ryzykując wejścia do bezpośredniej wojny z mocarstwem nuklearnym. Na zachodnim Pacyfiku będziemy mieli zapewne do czynienia z sytuacją adekwatną, tym bardziej że amerykańscy stratedzy piszą o tym wprost, a nawet prosta logika każe nam sądzić, że Waszyngton do bezpośredniego starcia dwóch potęg jądrowych doprowadzić nie będzie miał zamiaru.

Jednak fakt chęci walczenia z Rosjanami do ostatniego Ukraińca, Litwina, Łotysza czy Polaka oraz z Chinami do ostatniego Japończyka, Południowego Koreańczyka, Tajwańczyka czy Filipińczyka nie zmienia tego, że Pentagon będzie musiał odwrócić negatywny trend w kwestiach rekrutacji, aby zbudować potęgę amerykańskich sił zbrojnych jako co najmniej elementu odstraszania i zastraszania swoich adwersarzy. A jak wynika z przedstawionych przeze mnie opinii różnych środowisk z USA, to właśnie 11 września 2001 roku, uważany za „nowy Pearl Harbor”, był w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat najlepszym impulsem wyzwalającym pęd amerykańskich obywateli do wstąpienia w szeregi sił zbrojnych. Dlatego też uważam, że bez kolejnego

Pearl Harbor negatywnego trendu werbunkowego do wojska Stanów Zjednoczonych odwrócić się Amerykanom nie uda.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net